

Idealni, ale identyczni

na podstawie „Uśmiech Dalinki” — Emilia Becker

KARTA DLA UCZNIA

Tekst do czytania

Segment 1 — Ostrzał i kasztan, który musi przemówić

Po kilku godzinach wędrówki liście przestały szeleścić pod stopami. Dalinka z przyjaciółmi zeszli na ubitą ścieżkę, a przed nimi rozpościerał się wysoki mur – ten sam, który widziany ze wzgórza wyglądał jak obręcz. Sine chmury wisiały tak nisko, jakby miały za chwilę spaść i zmiażdżyć cały świat.

– Co teraz? – spytał Kohelet.

– Obejdziemy mur i znajdziemy bramę – Dalinka starała się, by jej słowa zabrzmiały pewnie, choć miała złe przeczucia. Może w tym murze wcale nie było bramy?

Nagle koło jej ucha świsnął patyczek. Potem kolejny. I jeszcze jeden. Dalinka zakryła twarz ręką.

– Zasłoń się mną! – krzyknęła Tereska.

Dziewczynka wystawiła przed siebie parasolkę jak tarczę. Paaach! Trrach! Pociski dźgały poszycie Tereski.

– Kim jesteście? Dlaczego do nas strzelacie? – spytała Dalinka.

– Jesteśmy armią królestwa Autumni. Strzeżemy zamczyska! – odparły szorstkie, męskie głosy.

– Musimy strzelać do każdego przybysza! Taki mamy rozkaz!

– Rozkaz to rozkaz!

Znów spadł grad pocisków. Dalinka skuliła się. Nawet tarcza parasolki nie była w stanie ochronić jej od bolesnych ciosów.

– Ci żołnierze to przecież kasztanowe ludziki – szepnął Zygmunt, który jak zwykle obserwował wszystko przez swoją dziurę w kieszeni.

Rzeczywiście, maleńcy żołnierze z kasztanów, stojąc jeden przy drugim, stworzyli niedostępny mur. Na głowach mieli kolczaste hełmy, a celowali patyczkami wielkości zapałek. Mama miała rację – gdyby wyzbierać wszystkie kasztany w parku, powstałaby z tego cała armia!

– Nie będziemy strzelać, jeśli się wycofacie! – zawołali żołnierze i wstrzymali atak.

Dokąd mieliby się wycofać? Dalinka podniosła głowę, szukając wzrokiem dziury między chmurami. Nie pojawiła się. Za to chmury pociemniały, a niebo zamruczało, jakby zaraz miał lunąć deszcz.

– Zostaniemy tu na zawsze – jęknął Zygmunt. – Sam jestem sobie winien. Przez to, że tak pechowo spadłem z drzewa, rozbiłem się o kamień i nabawiłem tego okropnego wgłębienia, ty wzięłaś mnie do kieszeni i...

– Kto to powiedział? – spytał jeden z żołnierzy, który wyglądał wyjątkowo groźnie w hełmie nasuniętym na oczy.

– To... mój kasztan. Zawsze noszę go w kieszeni... – szepnęła Dalinka.

– Czemu się chowa? – spytał żołnierz.

– Powiedz im, że nie czuję się gotowy. – Zygmunt podpowiedział zduszonym głosem.

– Niech mówi sam! – krzyknął groźny żołnierz.

Na chwilę zapadła cisza. Słychać było tylko szczęk broni wycelowanej w Dalinkę i jej przyjaciół.

– Gadaj, bo będziemy strzelać!

– Chodzi o to, że... Mam okropne wgniecenie przez to, że w złym momencie zdecydowałem się na skok z drzewa – wydusił w końcu Zygmunt. – Dopiero kiedy będę idealnie gładki, ośmielę się wyjrzeć na świat.

– Od kiedy to kasztany decydują o tym, kiedy spadają z drzewa? – spytał żołnierz.

Jego towarzysze broni wybuchnęli gromkim śmiechem.

– Jak nie kasztany, to kto? – spytał cichutko Zygmunt.

– Wiatr potrząsa drzewem, kasztany spadają i tyle...

– Czyli to wszystko przez wiatr, nie przeze mnie?

– Oczywiście. Choć powiem ci, że powinieneś się cieszyć. Też chciałbym się rozbić o taki kamień.

– Zapewniam cię, że to nic przyjemnego – odparł Zygmunt.

– Pewnie nie. Ale przynajmniej dzięki temu czymś bym się wyróżniał spośród innych kasztanów. A tak... Królowa Autumni zebrała najgładsze kasztany i zrobiła z nas swoją armię. Zależało jej na tym, żebyśmy byli identyczni.

– Czy nie jest wspaniale być idealnie gładkim? – rozmarzył się Zygmunt.

– Nudno – odparł krótko żołnierz.

– Nie masz nawet pojęcia, jak bardzo chcielibyśmy mieć coś, po czym można by nas było rozpoznać. A tak... Jesteśmy idealni, ale identyczni.

– Co wy mówicie? – wtrąciła się Dalinka. – Całymi dniami chodziłam po parku i wiem, że nie ma idealnie gładkich kasztanów. Każdy ma jakąś rysę albo wgłębienie.

PYTANIE DO ROZMOWY

Żołnierze usłyszeli, że nie ma idealnie gładkich kasztanów. Co teraz zrobią — strzelą czy sprawdzą?

Segment 2 — Mur pada i zamek-pająk

Żołnierze zaczęli się sobie przyglądać.

– Ty, faktycznie... – zawołał jeden z nich. – Masz tutaj rysę.

– Ty też.

– Gdzie?

– Pod hełmem!

Gdy pierwszy z żołnierzy zdjął swój kolczasty hełm, mur zaczął się chwiać.

– Aaaa! Uaaaa!

– Chowaj się, Dalinko! – krzyknęła zawsze przytomna Tereska.

Dalinka zdołała przykucnąć pod parasolką, na którą spadł grad kasztanów. Odbiły się od poszycia i potoczyły w różnych kierunkach.

– Każdy z nas jest inny! – wołały radośnie kasztany.

– I co w tym takiego niesamowitego? – spytał Zygmunt.

– Możemy robić to, co chcemy!

– Nie musimy służyć w armii!

Kasztan, który był głową najgroźniejszego żołnierza, zaczął odbijać się od ścieżki.

– Ja zawsze chciałem podskakiwać! – zawołał.

Z kieszeni dobiegł głos Zygmunta:

– Szkoda, że tak mało widać przez tę dziurę.

– Może chcesz, żebym cię wyjęła? – spytała Dalinka.

Jednak kiedy sięgnęła do kieszeni, zauważyła, że Zygmunt chowa się w jej zakamarku.

– Jeszcze nie teraz – szepnął. – Muszę pozbierać myśli. Wydawało mi się, że przez moje wgłębienie jestem taki niedoskonały...

– A jesteś... wyjątkowy! Pamiętaj o tym! – zawołał podskakujący kasztan.

– Zawsze ci to mówiłam, Zygmuncie – stwierdziła Dalinka. – Tylko nie chciałeś tego słuchać.

Żołnierze rozpierzchli się na wszystkie strony.

– Uwaga! – zawołała grupka kasztanów, które pędziła dziewczynce prosto pod nogi.

Dalinka zachwiała się, poślizgnęła i upadła na kamienne płyty. Dopiero teraz uświadomiła sobie, że skoro mur upadł, musiała się znajdować na zamkowym dziedzińcu. Chmury nabrały ciemnoszarej, prawie czarnej barwy. Wydawało się, jakby nastał wieczór. Niebo znów zamruczało i chlusnął deszcz. Dalinka poczuła mokre krople pod płaszczem, na plecach, a nawet w skarpetkach. Poturbowana w kasztanowym ataku Tereska przeciekała i nie mogła już jej chronić.

Na wprost zarysowała się sylwetka najdziwniejszego zamku, jaki Dalinka kiedykolwiek widziała. Przypominał kulę wspartą na czterech nogach, a z boku zaokrąglonego dachu sterczała przekrzywiona wieża.

Uhu. Uhuuuu.

Nad głową dziewczynki zabrzmiał przeciągły dźwięk i po chwili na szczycie wieży ukazał się jakiś owalny kształt. A jeśli to wcale nie była wieża, tylko wystający czułek z wielkim okiem, które właśnie się otworzyło? A jeśli oko należało do

ogromnego pająka? A jeśli on zaraz podpełznie na swoich włochatych nogach, złapie ją i pożre?

Dalinka cofnęła się. W jednej chwili zapomniała, dlaczego chciała dostać się do zamku.

– Wracajmy! – krzyknęła.

– Co? Teraz? Kiedy od zamku dzieli nas kilka kroków? Nie ma mowy! – zaprotestowała Tereska.

– Jestem tylko małą dziewczynką i... – zaczęła Dalinka.

– Małą, ale za to jaką dzielną! – Tereska wypowiedziała słowa zupełnie do niej niepodobne.

– I bardzo, ale to bardzo boję się pająków – dokończyła Dalinka.

– Widzicie tu jakiegoś pająka? – spytał Zygmunt.

– Patrzysz przez małą dziurkę, to dlatego go nie widzisz – odpowiedziała drżącym głosem Dalinka. Mogłaby przysiąc, że pająk poruszył właśnie jedną włochatą nogą.

– Ale ja też go nie widzę – powiedział Kohelet.

– Ani ja! – zapewniła Tereska.

– Jak możecie nie widzieć tego wielgachnego pająka? Zaraz nas wszystkich zje! O tam, na grzbiecie, ma wielkie wystające oko! – Dalinka wzdrygnęła się z zimna i ze strachu.

– Przecież to sowa, która usiadła na szczycie wieży! – powiedziała Tereska. – Przeleciała przed chwilą nad twoją głową.

– A... te włochate nogi?

– Wcale nie są włochate. Po prostu podpierają zamek. Jest okrągły, więc pewnie bez nich by się poturlał – wyjaśnił Zygmunt.

Może nogi rzeczywiście nie były włochate? Ledwie dziewczynka zaczęła się nad tym zastanawiać, we wnętrzu zamku coś zatrzeszczało.

– Zobaczcie, otwiera paszczę! – krzyknęła Dalinka.

– To drzwi do zamku. Właśnie się otwierają – próbowała ją uspokoić Tereska.

– Przecież widzę, że paszcza! – upierała się Dalinka.

– Tak? To w takim razie czemu ten twój straszny pająk nie zjadł króla i królowej? – spytała Tereska. – Kałuża dawno zniknęła. Musimy poprosić królową nie tylko o dobrą pogodę, ale też o to, żebyś mogła wrócić do mamy. Jeśli teraz się cofniesz, nie wydostaniemy się stąd.

Głos Tereski brzmiał stanowczo. Zwykle tym tonem czegoś zabraniała, tym razem popychała do działania.

– I będziesz żałować. Wiem coś o tym. Będziesz się zastanawiała, co by było gdyby – dodał Zygmunt.

– Pamiętasz śliwki pod kruszonką i herbatę z pomarańczą? – spytał Kohelet.

Za ścianą deszczu sylwetka zamczyska zaczęła się rozmywać. Może rzeczywiście to nie był pająk? Dalinka zrobiła malutki krok i wtedy... Porwał ją podmuch wiatru.

– Trzymajcie się! – zdążyła tylko zawołać. Tereska napięła się najmocniej, jak potrafiła. Wiatr dął tak mocno, że Dalinka oderwała się od ziemi i wleciała przez otwarte drzwi zamczyska prosto do wnętrza.

– Auć!

– Oj!

– Uch!

PYTANIE DO ROZMOWY

Wolisz być gładki i taki sam jak wszyscy, czy mieć rysę, po której każdy cię pozna?

Kasztan zdejmuje hełm

W tym, czego przed chwilą słuchaliście, pierwszy żołnierz zdjął kolczasty hełm, mur się rozsypał i okazało się, że każdy kasztan ma inną rysę. Teraz twoja kolej: wymyśl kasztan, którego pozna się z daleka.

1. Narysuj swój kasztan z rysą

Rysa ma być widoczna na rysunku

2. Wypełnij odznakę

Imię mojego kasztana: _____

Poznasz mnie po _____

Umiem _____

Zawodzę, kiedy _____

Talent możesz wziąć z tej listy albo wymyślić własny: zasłaniam jak tarcza · widzę wszystko przez małą dziurkę · podskakuję wyżej niż inni · toczę się bezszelestnie · pamiętam każdą drogę, którą raz przeszedłem.

3. Targ talentów

Partner z targu (imię): _____, jego kasztan umie _____

W trójce drugi partner: _____, jego kasztan umie _____

4. Krok do zamku

Nasze dwa kasztany pomagają Dalince zrobić krok tak:

_____

_____